CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2230. Lwów, sobota dnia 14. (27.) lutego 1915. Rok V.

Walki na Podkarpaciu.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

13 (26) lutego. (PAT.)

Nieprzyjacielską piechotę, która przeprawiła się przez **Niemen** koło Świętojańska, wyparto na lewy brzeg. Na lewym brzegu na północ od fortyfikacyj **Grodna** toczą się dalej walki na dużym froncie, przyczem niektóre włości przechodzą z rąk do rąk.

Niemiecka artylerja oblężnicza rozpoczęła 12/25 lutego, o godz. 4 po poł. ostrzeliwać twierdzę **Ossowiec** z ciężkich dział.

Nadzwyczaj gwałtowny atak Niemców między **Biebrzą** a **Jedwabnem** odparto z wielkiemi dla nich stratami.

W okolicy **Przasnysza** nasze wojska osiągnęły zasadnicze sukcesy, zmusiwszy Niemców do odwrotu na froncie około 40 wiorst. Nieprzyjacielskie kontrataki odparto po zaciętych starciach na bagnety. Nasze wojska z powodzeniem szturmują nadal wsi, w których trzyma się nieprzyjaciel.

Pojmaliśmy przeszło 1000 jeńców, zdobyliśmy wiele mitraljez.

Na **lewym brzegu Wisły** odparliśmy niemiecki atak w okolicy **Borzymowa** i utrzymaliśmy się w zdobytym przez nas 11 (24) bm. folwarku **Mogiły**. Potwierdza się, że nieprzyjaciel w tem miejscu poniósł dotkliwe straty. Zdobyliśmy cztery maszyny do rzucania bomb.

W zachodniej Galicji w okolicy **Zakliczyna** odparliśmy zaciekłe kilkakrotne ataki Austrjaków, wspomagane silnym ogniem działowym. Straty nieprzyjaciela nadzwyczaj duże.

Walki w **Karpatach** nie przyniosły zasadniczych zmian.

We wschodniej Galicji w okolicy **Rożniatowa** odparliśmy cztery ataki Austrjaków, przyczem pojmaliśmy przeszło 400 jeńców.

Oddziały przednich austrjackich straży odrzucono z **Hołynia, Kałusza i Rybna**.

Według otrzymanych dodatkowo wiadomości, nasze powodzenia w okolicy Przasnysza w ciągu 11 (24) i 12 (25) bm., oraz 13 (26) lutego przybrały znaczne rozmiary.

Wojska nasze, łamiąc po bohatersku, zapomocą ognia i bagnetów opór Niemców, posuwają się energicznie naprzód. Nieprzyjaciel cofa się na całym tym froncie, pozostawiając nam jeńców, armaty, mitraljezy, tabory.

W sukcesach naszych wojsk współdziałają z poświęceniem automobile opancerzone, strzelające w Niemców z odległości, dochodzącej niekiedy do kilkudziesięciu kroków. Straty nieprzyjaciela są bardzo wielkie.

Do tej pory stwierdzono, że w ciągu 11 (24) i 12 (25) lutego wzięliśmy do niewoli 30 oficerów, 2600 żołnierzy, zdobyliśmy 7 armat, 11 karabinów maszynowych i większą liczbę taborów.

(Rożniatów, miasteczko w pow. doliniańskim; Kałusz, miasto powiatowe na linji Stanisławów-Stryj; Hołyń, wieś w pow. kałuskim; Rybno w pow. stanisławowskim, na półn. zachód od Stanisławowa. — Red.)

—::—

Piotrogród. (PAT). 13/26 II. Na prawym brzegu rzeki Orzec, w okolicy Baranowa, kozacy atakowali na koniach pruską kawalerję. Prusacy, jak zwykle, nie przyjęli walki i rzucając lance, zwrócili się ku ucieczce. W ostatnich walkach z niemiecką piechotą wzięliśmy do niewoli oficerów kawalerji, przyczem okazało się, że rotmistrz ułanów dowodził bataljonem.

Porucznicy kirasjerów zbyt często zeznają, jak dalece zaostrzyła się w Niemczech kwestja oficerska. Liczni jeńcy ujęci na drogach ku Grodnu ze składu XL, nowo uformowanego korpusu są strasznie umęczeni i jednogłośnie oświadczają, iż musieli cierpieć głód przez dłuższy czas. Korpus poniósł w walkach bardzo znaczne straty. Mimo odniesionego przez nieprzyjaciela zwycięstwa w lasach augustowskich w jego szeregach panuje wielka demoralizacja.

Na ogół na całym froncie ilość branych przez nas jeńców niemieckich w ostatnich dniach silnie wzrosła. Jeńcy niemieccy wzięci w folwarku Mogiły, mają wygląd zupełnie wynędzniały i objaśniają utratę tego ważnego, silnego i okopanego punktu, wielką gwałtownością naszego kontrataku i że z powodu braku u Niemców doświadczonych oficerów i podoficerów nie podobna było zorganizować odporu.

Piotrogród. (PAT). 13 (26) lutego. Urzędownie. Komunikat rządowy.

Ostatnimi czasy rosyjska prasa periodyczna coraz częściej poczęła zwracać uwagę na zauważony przez się wzrost wywozu środków żywności i paszy z Rosji do Finlandji, skąd te produkty rzekomo wysyłane są do Niemiec.

Z tego powodu podaje się do powszechnej wiadomości, że znaczna część wspomnianych produktów wywożona jest do Finlandji w celu wyżywienia ludności wielkiego księstwa. Finlandja zasze otrzymywała z zagranicy większą ilość żywności i paszy, dowożoną głównie morzem, w części także z Niemiec. Obecnie nietylko dowóz z Niemiec, ale wogóle wszelkie przesyłki morzem ustały i produkty niezbędne do zaprowiantowania Finlandji dowożone są wyłącznie koleją przez Piotrogród. Wobec słabego rozwoju kolei finlandzkich towary owe zatarasowują przewóz na kolejach, sprawiając na zewnątrz wrażenie masowych przesyłek towarów.

Co się tyczy Szwecji, to zgodnie z uchwałą rady ministrów, pozwolono na wywóz tylko drogą morską niektórych najpotrzebniejszych dla Szwecji produktów w ilości nie większej, jak przeciętny wywóz tych produktów w latach poprzednich, tem bardziej, że szwedzki rząd zakazał wywozu środków żywności do Niemiec

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Urzędowo. 13 (26) lutego. (PAT.)

W kraju zaczorochskim 11 (24) lut. nasze wojska wśród większego powodzenia posunęły się naprzód. W innych okolicach w ciągu tego dnia odbywała się słaba wymiana strzałów.

—::—

WYROK W PROCESIE SOCJALISTYCZNYCH POSŁÓW.

Piotrogród. (PAT). 13/26 II. Całe dzisiejsze posiedzenie sądowe wypełniły mowy obrońców, którzy dowodzili, że w danej sprawie nie ma się do czynienia z uczestnictwem w zbrodni i że nie było wcale konferencji przedstawicieli soc.-dem., a odbyła się jedynie prywatna narada członków Dumy z 5 osobami postronnemi w rozmaitych sprawach. Obrońcy wskazywali na to, iż pomimo znanej deklaracji, odczytanej na posiedzeniu Dumy 26 lipca z. r. stanowisko socjalnej demokracji wobec wojny znalazło wyraz w 33 numerze gazety „Socjalny demokrata“, w którym powiedziano, że nie należy wojskom przeszkadzać w walce z Niemcami, że propaganda w wojsku w danej chwili i stworzenie organizacji w tym celu jest niedopuszczalne. Oskarżeni zrzekli się ostatniego głosu.

Piotrogród, 13/26 lutego. (PAT.) Izba sądowa zasądziła członków Dumy państwowej Piotrowskiego, Muranowa, Badajewa, Szagowa, Samoiłowa, syna sekretarza kolegialnego Rosenfelda, szlachcica Jakowlewa, wieśniaków Piegana i Boronina na utratę wszystkich praw stanu oraz na zesłanie, Antonowa na karę 8-miesięcznego więzienia w twierdzy, Gawryłową na półtora roku z uwzględnieniem aresztu śledczego. — Podsądny włościanin Kozłow uwolniony.

—::—

Paryż. (PAT.) 13 (26) lutego. Oficjalnie ogłoszono, że francuski eskadrowy torpedowiec „Dage“, konwojujący grupę okrętów przewozowych z żywnością dla Czarnogóry dnia 11 (24) lutego o godz. 9 wieczorem najechał na austrjacką minę w porcie Antivari i zatonął.

Załoga złożona z 38 marynarzy, zginęła. — Przewóz prowiantu nie doznał jednak przerwy i statki przewozowe wróciły cało.

Medjolan. (PAT.) 13 (26) lutego. Wielki mityng zwolenników czynnego wystąpienia zakończył się wczoraj starciem ze zwolennikami neutralności. Podobny mityng w Reggio nell' Emilia wywołał w następstwie większe zaburzenia. Policja strzelała do tłumu. Jeden człowiek zabity, kilku ciężko rannych.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT) 2/25 II. Oficjalnie, doniesienie dzienne: Koło Lombardside ogniem naszej artylerji zniszczono jeden blokhaus i parę nieprzyjacielskich lunet. W Champagny utrzymaliśmy za sobą wszystkie zajęte wczoraj przez nas pozycje, odparłszy wszystkie kontrataki nieprzyjaciela. Nasi lotnicy rzucili 60 bomb na stację kolejową, pociągi i miejsca skupienia wojsk. Między Argonami a Mozą koło lasu Szeppijskiego posunęliśmy się znowu naprzód. Naszą ciężka artylerja zniszczyła opancerzone przykrycie nieprzyjaciela. Odbyła się utarczka patroli w Lotaryngji koło Parois, przyczem Niemcy zmuszeni zostali do ucieczki.

Paryż. (PAT) 12/25 II. Doniesienie wieczorne: W rejonie Lombardside nasza artylerja silnie uszkodziła i zmusiła do zamilczenia baterję nieprzyjacielską. Dzień minął stosunkowo spokojnie. Na froncie od Lys do Champagny operacje trwały całej w rejonie Beausejour w pomyślnych dla nas warunkach. Opanowaliśmy na północ od Menille niemiecką okopaną pozycję i rozprószyliśmy naszym ogniem kolumnę, idącą na pd.-wschód od Tagur, tudzież zmusiliśmy do milczenia nieprzyjacielskie baterje, wysadziwszy przytem parę jaszczyków z nabojami. W Argonach koło Four de Paris zniszczyliśmy blokhaus nieprzyjacielski koło Orte. Koło Marie Therese ataki powstrzymano ogniem artyleryjskim.

—:::—

Londyn. (PAT) 12/25 II. Załoga parowca z Liwerpool „Westernkost“, którą przybyła do Portsmouth doniosła, że koło przylądka Withed parowiec natknął się na minę lub też został napadnięty. Ofiar niema.

Londyn. (P. A. T.). Admiralicja donosi z dnia 5./18. I., że niemieckie podwodne łódki zatopiły siedm angielskich okrętów o pojemności przeszło 300 tonn, z 708 parowców wszystkich narodowości, które przybiły do portów angielskich i 673, które wypłynęły z tych portów od 4./17. do 11./24. II. Ogólna liczba parowców, które przybyły do portu w ciągu ośm tygodni wynosiła 5.772 okrętów.

ODPOWIEDŹ STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Sztokholm. (PAT) 11/24 II. Donoszą z Berlina, że rząd amerykański przedłożył odpowiedź na notę niemiecką. Odpowiedź zawiera szereg przełożeń, które rząd niemiecki rozpatrzy.

Wojna z Turcją.

Londyn. (PAT) 12/25 II. Admiralicja donosi, że bombardowanie Dardanelów, zastąpowione wskutek niepomyślnej niepogody, wznowiono w czwartek o godz. ósmej rano. Po strzelaniu z dalszej odległości, eskadra pancerników ostrzeliwała forty z blizka. Wszystkie forty u wejścia do cieśniny zmuszono do milczenia; działania wojenne trwają dalej.

Londyn. (PAT) 12/25 II. Izba gmin. Grey odpowiadając na interelację, oświadczył, że w niedawnej mowie Sazonowa w Dumie nie znalazł wskazówek odnośnie do zamiaru Rosji okupowania Konstantynopola na zawsze. O ile dobrze pojął, z mowy Sazonowa wynikało, że wydarzenia na rosyjsko-tureckiej granicy zbliżą Rosję do rozstrzygnięcia politycznych i ekonomicznych zadań, które są związane z osiągnięciem przez to państwo dostępu do otwartego morza. Dążeniom o takim charakterze Rosja w pełni współczuje. Właściwą formą, w jaką oblecze się ta dążność będzie ustanowiona przez warunki pokoju.

Na Bałkanach.

Bukareszt. (PAT) 12/25 II. Półurzędowy „Victorul“ donosi, że na mocy ugody, istniejącej między Rumunją a Bułgarją, Rumunja będzie przepuszczała transito do Bułgarii 35 wagonów dziennie z towarami z Niemiec i Austro-Węgier. Bułgarja ze swojej strony obowiązuje się do przepuszczania równej liczby wagonów towarów, kierowanych z Salonik do Dedeagacz. Umowa przewiduje, że będą posyłane wyłącznie towary ogólnego użytku, a nie materjały i zapasy wojenne.

Sofja. (PAT) 12/25 II. Sąd wojenny, rozpatrujący w Ruszczuku sprawę kapitulacji 33 i 34 pułku, które w czasie wtargnięcia Rumunji w r. 1913 zbuntowały się i poddały się wojskom rumuńskim, skazał dwu komendantów batalionów i jednego pułkownika na śmierć przez powieszenie; innego komendanta batalionu i piętnastu podporuczników rezerwy, skazanych na śmierć, ułaskawiono zgodnie z prawem, zawotowanem przez Sobranje.

WYPARCIE ALBAŃCZYKÓW Z SERBJI.

Nisz 11 (24) (PAT). „Biuro prasowe“ komunikuje, że podczas ostatniego wtargnięcia Albańczyków do Serbji wzięto do niewoli znaczną ich liczbę. Jeńcy jednogłośnie oświadczali, że napad był przygotowany przez austro-węgierskiego konsula w Skutari za poprzedniem porozumieniem się z bejem Hassanem, który kierował napadem na obszar prizreński. Konsul dał do rozporządzenia Hassana znaczną kwotę pieniężną, którą rozdano wodzom albańskim. Austryjący starali się werbować zwolenników nawet wśród Albańczyków, zamieszkujących zdala od granicy serbskiej.

W Albanji przebywa obecnie znaczna liczba agentów austro-węgierskich, rozdających Albańczykom broń i zapasy wojenne.

Szakal.

Kiedy raniony odłamkiem szrapnela żołnierz Iwan Riabczykow ocknął się po długiem omdleniu, był już późny wieczór krótkiego dnia zimowego.

Z smętnego, nieokreślonej barwy nieba, słabo i blado przyświecał wązki sierp nowonarodzonego księżyca i przy świetle jego szarawe, bezbrzeżne pole kotłowało się i poruszało mnóstwem ciemnych sylwetek.

Jedni starali się podnieść, drudzy przepełzali z miejsca na miejsce i w bolesnych wysiłkach szukali znośnego miejsca dla chorego, pos arpanego ciała, a inne chwiejąc się, potykając, padając i znów się pod osząc, przesuwali się między pol głymi, żywymi jeszcze i już to martwymi.

Wszyscy słabo, przeciągle jęczeli, przyzywali kogoś, prosili o coś i tysiące głosów zlewały się w ogólny długi niesharmonizowany szum, jakby wyrażający sobą całą sumę cierpień ludzkich. Właściwie wszystko to odczuwał Iwan Riabczykow daleko później. Pierwszem wrażeniem była — ostra zwierzęca radość, że śmierć, której oddech już świadomie odczuwał w ostatniej przed omdleniem sekundzie, tym razem porzuciła go i przeszła obok.

— A przecież, nie umarłem — z jakiemś dziecinnem półpytaniem pomyślał żołnierz i instynktownie wykonał ruch, przyswojony sobie w dzieciństwie — przeżegnał się.

Coś lepkiego zbroczyło mu palce i w tej chwili uczuł tępy, przeciągły, jakby przedtem utajony ból w głowie.

— Jednakże jestem raniony i to widocznie porządnie, kiedy nie wiem wcale, co się stało — wywnioskował i znużony wysiłkiem fizycznym i nerwowym, znów na chwilę stracił świadomość.

Gdy się ocknął po raz wtóry, zatrwożył go jakiś ledwo dosłyszalny za plecyma szelest i ostrożny, jakby hamowany oddech; szmer ten zmuszał go do ześrodkowania i zebrania ostatnich sił, do przygotowania się do obrony.

Działając prawie bezwiednie, kierując się tylko instynktem, Riabczykow nieznacznie namacał karabin i silnie ścisnąwszy lufę prawym łokciem, zamarł w oczekiwaniu, dopóki zagadka się nie rozwiąże.

Tymczasem, ktoś się zbliżał, zachodząc z prawej strony. Uchyliwszy ostrożnie opadające powieki, żołnierz rozpoznał zgarbioną postać ludzką.

Ale nie był to żaden z cierpiących, chociaż starał się ich naśladować. Ruchy jego były tak samo powolne, ale zdecydowane, sprężyste i ostrożne.

Zatrzymywał się, nachylał do samej ziemi, coś robił nad leżącymi, nieruchomymi ludźmi. Co — nie można było rozeznać.

— Maruder — przemknęło przez myśl Riabczykowa. — Zabiję niegodziwca — było drugą jego myślą.

Następnie, powstrzymawszy oddech, zamknął zupełnie oczy i wszystkie siły ześrodkował, aby przemódz cierpienia, z których mąciło mu się w głowie i myśli gdzieś ulatywały.

Nagle gorący przerywany oddech owionął twarz rannego. Po chwili, w ciągu której złoczyńca widocznie przekonał się o bezsilności swej ofiary, giętkie, zgrabne palce chwyciły za but żołnierski.

Zwlekać nie było co. — „Boże, błogosław — szepnął Riabczykow, spalonemi wargami i w tej chwili, niespodzianie dla samego siebie, podrzucił na ramię karabin.

Rozległ się strzał, samotnym i trwożnym hukiem zabłysnął maleńki śmiercionośny ogieniek i dwa ludzkie ciała jednocześnie upadły na mokrą, chłodną ziemię... Upadł osłabiy Riabczykow, a w poprzek nóg jego, zacisnąwszy je w kurczu śmiertelnym i oblewając krwią gorącą i rozłożył się zabity szakal w ludzkiem ciele.

Głos Rusi.

ALEKSIEJ REMIZOW.

Żołnierska dola.

Z rosyjskiego tłóm. dr. Stan. Zdziarski.

—:::—

Siedział żołnierz w okopach. I jesień siedzi i zimę, aż zachciało się mu do swoich.

— Bodaj-by — powiada — djabeł mnie tam zaniósł, żebym choć okiem rzucił:

A djabeł jak na to właśnie znalazł się.

— Ty — powiada — Korolew, wołałeś mnie?

— A jakże.

— Zachciało się tobie do domu?

— Eh, bodajby tak na tydzień.

— Chociażby i na trzy tygodnie — rozszczodrzył się djabeł — dawaj duszę za to!

— A jakżeż ja rzucę służbę?

— Ja ciebie zastąpię.

Zgodził się żołnierz z djabłem: żołnierz tydzień i drugi i trzeci spędzi u swoich, a djabeł cały ten czas przesiedzi w okopach.

— No, rozbieraj się! rzecze djabeł do żołnierza.

Żołnierz zdjął ze siebie płaszcz, czapkę, podał djabłu i broń oddał. Nawet nie zdążył opamiętać się, gdy znalazł się w domu.

A djabeł, jako tako rzemienie poprawił i położył się z karabinem.

Ze zaś był niedoświadczony w sprawach wojskowych, myślał, że jakoś wytrzyma, ale już pierwszej nocy ogon mu do ziemi przymarzł. Odrywał go, odrywał, zanim oswobodził się. Trudna rada — służba! A w dodatku i głodno: przywykł włóczyć się po szynkach, a tutaj nie szynk, bracie. I już sam nie wiedział, co mu się w głowie roi: wiadomo, że nie ma co mówić o sumieniu, a tu posłali za bijać bagnetami — ręka nie podniesie się, jakby mu żal było.

Minął tydzień — rokiem mu się wydał. Powolutko wszy oblazły diabła, a broda wyrosła ot tak! — że był do straszydła podobny.

I siedział djabeł w okopach, marzł, szczękami zgrzytał. Nawet czyjaś dobra dusza djabłu do okopów szal przysłała. Do ogona go djabeł przywiązał, a nie ulżyło mu to.

Nakoniec minął termin żołnierzowi.

Pożegnał się żołnierz z domownikami.

— Nie mogę — powiada — dłużej zostać, żegnajcie! i znowu dostał się do okopu.

A jak djabeł ujrzał żołnierza, wszystko porzucał ze siebie.

— No, powiada — z tą waszą służbą żołnierską... — i uciekł z okopów, zapominając o duszy.

Kronika wojenna.

LOSY PODJAZDU NIEMIECKIEGO.

Piotrogród. (PAT) 11/24 II. Niemiecki podjazd, który przeprawił się przez Niemen 9/22 II. był ścigany przez naszą konnicę, która zabrała u niego jeńców i pakunki z materjami wybuchowemi, przeznaczonymi dla niszczenia kolei warszawsko-wiedeńskiej.

STRATY MARYNARKI HANDLOWEJ.

W oficjalnym paryskim „Tempsie“ zamieszczono spis okrętów angielskich i francuskich, o których losie niema żadnych wiadomości. — Wśród tych statków o ogólnej pojemności 57.767 tonn znajdujemy: „Hemispchère“ (3486 t.), „Potaro“ (4919 t.), „Higland Brac“ (7634), „Tongariro“ (8073), „Australia“ (4773), „Bramley“ (4290), „Miceria“ (4702), „Demes“ (4502), „Roler“ (3499), „Don Diego“ (3632), „Essex Abbey“ (595) i „Dolherin“ (4662).

„Jeżeli sprawdzi się — pisze „Times“ — że okręty te zatonęły faktycznie, będzie to wielka strata dla marynarki handlowej. W kołach marynarskich panuje przekonanie, że zaginięcie tych okrętów jest następstwem podjętych znowu operacji przez krążowniki niemieckie“.

KRONIKA.

—::—

Teatr w Kasynie miejskiem daje jutro po południu, o godzinie 3·30, po zniżonych cenach, 3-aktową farsę p. t. „Świat bez mężczyzn“, a wieczorem, o zwykłej porze, „Kontroler wagonów sypialnych“, wyborną farsę w 3 aktach A. Bisson'a i operetkę komiczną w 1 akcie p. t. „Piękna Galatea“.

Brzydka omyłka wkradła się do onegdajszego numeru „Gazety Wieczornej“. Omawiając pogłoski o powołaniu dr. Bilińskiego na prezesa Koła pol., „mianowaliśmy“ jego następcą na stanowisku ministra wspólnych finansów Buriana. Tymczasem Burian jest następcą hr. Berchtolda jako minister spraw zagranicznych, tekę zaś finansów dzierży po dr. Bilińskim były prezydent ministrów dr. Koerber.

Bank rosyjski we Lwowie. Z Piotrogrodu donoszą pod datą 11/24 lutego, że w przyszłym tygodniu zostanie otwarta we Lwowie filja Rosyjsko-azjatyckiego Banku pod kierunkiem Stefanowskiego.

Jadłodajnia obywatelska przy ul. Jagiellońskiej 15 została zamknięta, ponieważ na podanie, wniesione przez Zarząd nie nadeszło do-

Neutralność Watykanu. Kardynał sekretarz stanu Gaspari, oświadczył redaktorowi gazety „Eclair“: „Stolica Apostolska protestuje przeciwko pogłoskom, jakoby sprzyjała Niemcom w ich walce z Francją. Watykan potępia wszystkie zbrodnie wojny obecnej, lecz władza Kościoła nie może wypowiedzieć się po stronie kogokolwiek z walczących wobec wyższych interesów religji. Rola Stolicy Apostolskiej, jest to rola matki, która patrząc na walczące swe dzieci, błaga ich o zawarcie pokoju“. (Dz. K.)

Wdzięczny nieboszczyk. W niewielkim dzienniku miasteczka prowincjonalnego w południowej Francji ukazał się nekrolog tamecznego mieszkańca, porucznika, który miał poledz w walce z Niemcami. Nekrolog kończył się wierszem, wysławiającym zasługi nieboszczyka, który zajmował wybitniejszą pozycję społeczną. Niebawem otrzymał redaktor niespodziewanie list dziękczynny. Z lazaretu pisał ów porucznik do redaktora następująco: „Z głębokiem wzruszeniem przeczytałem utwór, poświęcony mojej pamięci. Proszę przyjąć wyrazy wdzięczności, gdyż dopiero teraz zrozumiałem, ile jestem wart“. — (Otczestwo.)

Nowa kometa. Do „Nya Allhanda“ nadeszła wiadomość, że w Cambridge w Stanach Zjednoczonych astronom Mellisch odkrył nową kometę. Kometa ta jest niewielkich rozmiarów, ale za to świeci bardzo jasno i posuwa się powoli w kierunku wschodnim. Obecnie znajduje się ona w konstelacji Ophincas.

Pożar. Wczoraj o północy wybuchł pożar na dworcu towarowym przy ul. Gródeckiej. Na miejsce przybyła straż pożarna i dopalające się szczątki jakiegoś wozu ugasiła.

Włamanie do kasy Zakładów elektrycznych. Wczorajszej nocy popełniono na szkodę miejskich Zakładów elektrycznych przy ul. Wałeckiej l. 2 kradzież z włamaniem, przyczem po rozbiciu kasy wertheimowskiej zabrano gotówkę 2.000 koron. Okoliczności, wśród których włamanie nastąpiło, wskazują, iż działała tu dobrze „szkolona“ banda włamywaczy, która w ostatnich czasach popełniła w ten sposób wiele innych włamań. Do biura, które mieści się na I. piętrze, dostali się sprawcy po wybiciu otworu w murze z sąsiedniego domu przy ul. Lenartowicza. Warto zaznaczyć, że w kasie tej znajdowało się jeszcze 50.000 kor., których jednak rzezimieszki nie tknęli.

Kradzieże. W jednym z pierwszorzędnych hoteli skradziono Switajowi Wecześlawiczowi z ukrytego pod materacem portfelu kwotę 1000 rubli, a to 2 banknoty po 500 rubli. Ciekawa rzecz, że sprawca nie tknął reszty pieniędzy, w portfelu bowiem znajdowało się ogółem 10.000 rubli. Wdrożono śledztwo.

Wczoraj wieczorem włamano się do mieszkania niejakiego Feiwela Feiertaga przy placu Benedyktyńskim l. 5 i wyniesiono wiele garderoby wartości 600 kor.

Czyniącej wczoraj w Rynku zakupy Fr. Harnaszowej wyciągnięto z kieszeni pugilares z kwotą kilku rubli. W poszukiwaniu za sprawcami przytrzymano Jana Arseniuka właśnie w chwili, kiedy łupem dzielił się ze wspólnikami.

Podziękowanie. Zamiast wieńca na trumnę śp. pamięci Michaliny Sołtysowej złożyła Fryderyka Turkowa 2 ruble na „Gniazdka rodzinne“. Za dar ten składa serdeczne podziękowanie Zarząd.

Ofiara. Franciszkowie Małkowie i Władysławowie Żłobiccy zamiast kwiatów na trumnę radcy śp. Józefa Millera złożyli w naszej administracji na przytulisko sierót pod wezwaniem św. Józefa 5 rubli.

„Łowiec“ za luty nr. 3 i 4 opuścił prasę, po zatwierdzeniu przez cenzurę wojenną i zawiera: Szkic dziejów łowiectwa w Polsce (Seweryn Krogulski). Wędrówka ptaków w świetle najnowszych badań (Albert Mniszek). O „Praktyce myśliwskiej“ Döbla i dawnych łowach (Roman Bałko). Drapieżce afrykańskie fotografowane u siebie wedł. Dugmore'a. Pierwszy dzik i to ukradziony (Ag. l. Kronika. Kącik humorystyczny. W fejletonie. „Myśliwstwo starożytnej Hellady“. (Wład. Gürtler).

—::—

„KINO KOPERNIK“ daje dziś w programie: 1) Wycieczka po górnym Egipcie, piękne zdjęcie z natury. 2) Zamknięty narzeczony, znakomita komedja. 3) Tajemne małżeństwo, sensacyjny dramat w 3 aktach. 4) Ojcem wbrew oczekiwania, przepyszna komedja amerykańska. 5) Serce i rozsądek, pięknie kolorowany dramat w 2 aktach. 6) Moryc w warsztacie, komedja z ulubieńcem publiczności Morycem Prince.

Z MUZYKI.

Żywy w ostatnich dniach ruch muzyczny, który to ruch zawdzięczamy przedewszystkiem dyr. Lelewiczowi i jego drużynie artystycznej, zniewolił nas do uproszenia znanego recenzenta muzycznego dr. Grudera, aby swem fachowem piórem wyraził opinję o siłach artystycznych, które ostatnio we Lwowie dały się poznać lub znajomość z publicznością naszą odnowiły. Było to tem konieczniej sze, iż surowe recenzje osób niefachowych mogą niejednokrotnie interesowanym wyrządzić krzywdę. Redakcja.

* * *

P. Lelewicz, dyrektor Teatru polskiego w Kasynie miejskiem, do przedstawień z działu dramatycznego słusznie dołącza produkcje wokalno-instrumentalne, starając się, o ile na to obecne warunki dozwalają, pobudzić choćby w małych granicach ruch muzyczny w naszem mieście do nowego życia. Prócz więc przedstawień operetki słyszymy produkcje instrumentalne orkiestry pod dyr. prof. Słomkowskiego, oraz wokalne znanych już artystów, jak pp. Rogińska, Miller; od czasu do czasu dyrekcja teatru daje młodszym adeptom sztuki sposobność oswojenia się z sceną i w ten sposób przyczyniła się do odkrycia niejednej pożytecznej siły muzycznej.

O „Dziewiątce“ chóru techników, jako po części już znanej nam, stwierdzić należy, iż zespół ten umiał godnie utrzymać reputację artystyczną, dając dowody karności w rytmice, intonacji i trafnego doboru głosów poszczególnych. Widocznie dyrygent i wszyscy członkowie z zapałem pracują nad dalszem wydoskonaleniem.

Wielkie zainteresowanie obudziły produkcje innych sił śpiewaczych, mianowicie solistów pp. Krajewskiej, Tarnawieckiej i p. Maszańskiego. P. Krajewska interesuje nie tylko warunkami zewnętrznymi, ale także sympatycznym dźwiękiem swego sopranu lirycznego, który zwłaszcza w górnym rejestrze i „pianach“ korzystne robi wrażenie. Praca dalsza, systematycznie i umiejętnie prowadzona, jest konieczną; w takich warunkach osiągnąć można bardzo duży rezultat.

P. Tarnawiecka, dawniej uczenica prof. Wysockiego w konserwatorjum lwowskiem, wybrała na swój popis francuskie pieśni w stylu „Bergerettes“, choć głos jej bardziej nadaje się do poważniejszych kompozycji o szerokim łuku melodyjnym. Dowody tego mieliśmy swego czasu w występach na koncertach Tow. muzycznego, zwłaszcza w Brucknera „Te Deum“, gdzie piękny jej i należycie wyszkolony głos sopranowy powszechną zwrócił uwagę sfer muzycznych z powodu metalicznego dźwięku i szlachetnej barwy zwłaszcza górnych tonów. Zalety te pozostały i dziś, szkoda tylko, że dobór programu hamował swobodne i całkowite ich rozwinięcie.

P. Maszański, uczeń prof. Zaremby, posiada piękny głos basowy, o dźwięku szlachetnego metalu, lecz brakuje temu szlachetnemu kruszcowi odpowiedniej oprawy. Wysokie tony zaczynają tremolować już teraz; co będzie później! Dalsza nauka jest niezbędna, jeśli tak piękny głos nie ma zmarnieć. Grd.

MARCEL PREVOST.

Dwadzieścia ośm dni.

(Przełożył z francuskiego dr. Adam Stögbauer).

—:—

(Dokończenie).

Ciągle cierpię na bezsenność i na ataki nerwowe. Nie mam już wcale apetytu: nic mnie nie nęci. Przykrzy mi się w domu, a mimo to nie mogę się zmusić do wyjścia. Och! powracaj prędko, mój ukochany, ubóstwiany! Odczuwam straszną potrzebę mieć Cię znowu przy sobie!... Jeżeli po ćwiczeniach spędziłbyś jeszcze ośm dni u Twej matki, no! to wróciwszy do Paryża, nie zastałbyś już Twej Lolusi. Umarłabym, umarła ze zgryzoty. A zatem, rozumiesz, nie trzeba jechać do matki. Przyrzekasz mi?

. . . .

17. kwietnia.

Jeżeli ten liścik dojdzie Cię na czas, to proszę Cię bardzo, pozwól mi w Twej odpowiedzi, bym pożegnała Twego kolegę Simona. Pospieszam dodać, że nigdy nie był wobec mnie wyzywający. Ale prawdę mówiąc, jego oczy mnie przerażają. Nie mogę się opędzić myśli, że on coś knuje. Teraz, gdy jest ze mną w salonie, zatrzymuję służącą w jadalni przy uchylonych drzwiach.

Twoja Lola.

22. kwietnia (urywek).

...A wiąc już zgoda, prawda i już się na mnie nie gniewasz za te trzy dni milczenia? Gdybyś wiedział, jaka byłam nieszczęśliwa przez te trzy dni, mój przyjacielu!... O! bez żadnego powodu, wierzaj mi... Winna temu słota, winne bo ja wiem co..., ostatecznie płakałam i płakałam, i nie byłam w stanie wymódz na sobie listu do Ciebie.

Powracaj szybko, najdroższy; będziemy jeszcze razem bardzo szczęśliwi, prawda? Napisz mi to w Twoim następnym liście, że będziemy jeszcze tak samo szczęśliwi, jak przed Twoimi dwudziestu ośmiu dniami?...

Tysiące całusów od Twej

Loli.

P. S. Służącej podwyższyłam o dziesięć franków miesięcznie. Pamiętasz przecież, mówiliśmy o tem zeszłego miesiąca; a od kiedy jestem z nią sama, okazała się bardzo przywiązaną. To jest bardzo dobra dziewczyna. Dobrze zrobiłam, nieprawdaż?

27. kwietnia (urywek)

...Znowu list od Twej matki. Biedna kobieta chce Cię koniecznie mieć przez ośm dni dla siebie, dla siebie wyłącznie, „jeszcze zanim umrze“, powiada. Jej list szczerze mnie wzruszył. Tylem się nacierpiała przez Twoją nieobecność, iż rozumiem, jak cierpi, ona, która Cię nie widziała już od tak dawna... Uczyń, co w Twej mocy, mój drogi, gdyby Twa matka umarła, nie chciałabym mieć wyrzutów sumienia, żem Ci przeszkodziła ją jeszcze raz uściskać...

. . . .

...No więc tak! — czyś zadowolony? — miałeś słuszność i Twój kolega Simon nie był we mnie zakochany. Zwierzył mi się nawet, że miał zamiar się ożenić: i to była przyczyna jego zadumy.

. . . .

4. maja (urywek.)

...Poza tem czuję się o wiele lepiej. Teraz gdy wiem, żeś u Twej dobrej mateczki, jestem, najdroższy mój, znacznie spokojniejsza, pojmujesz. Póki byś był w Brest, rozmyślałam o Twoich wieczorach w tem wielkiem mieście, pełnem owych pickielnic, z kolegami, którzy was kuszą, a ponieważ wiem, jak pięknym chłopcem jest mój Kubuś, więc roiło mi się w głowie od najstraszniejszych widziadeł; byłam zazdrosna. Teraz jestem pewniejsza, gdyś na wsi, z matką. Wolałabym nawet, byś raczej teraz przedłużył Twój pobyt, niż żebyś mnie miał po kilku miesiącach znowu opuścić, by odwiedzić matkę.

Pa, najdroższy aniołku! Ucałuj odemnie Twą zacną mateczkę i myśl o Twej żoneczce, która Cię ubóstwia

Lola.

P. S. Wyrzucasz mi, że Ci już nic nie piszę o Twoim koledze Simonie. Mój Boże! jak on Cię obchodzi, ten Twój kolega Simon! Owszem, cieszy się dobrem zdrowiem, Twój kolega Simon. Widuję go od czasu do czasu, lecz znacznie rzadziej, niż przedtem. Gdy pomyślę, jak mogłam choć przez chwilę sądzić, że on we mnie zakochany! Ależ to byłam głupia!... Ale nie mów o tem Twojej matce dobrze, najdroższy?

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.

Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.